

PISMO CZŁONKÓW MIĘDZYKRAJOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOŚCI"

KOMUNIKAT TKK

W dniu 15 maja 1984 odbyło się posiedzenie TKK.

1. W związku z obchodami 1 i 3 maja TKK oceniła ich jako sukces "S". Pozwala to zintensyfikować działania jako działania na rzecz poparcia Związku na granicę. Przebieg obchodów świadczy o wartości napięcia społecznego wynikającego z aspołecznej polityki władz.
2. TKK przeanalizowała dotychczasowe działania na rzecz uwolnienia więźniów politycznych. Potwierdziła swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie bezwarunkowego uwolnienia wszystkich więzionych na czyny popełnione z pobudek politycznych i nie stawia ich przed koniecznością podejmowania dwuznacznych moralnie decyzji.
3. TKK wydała odezwę do społeczeństwa w sprawie bójkotu wyborów. Wyniki kontroli wyborów skali kraju zostaną podane do 24 czerwca 1984 roku.
4. Omówiono sprawy organizacyjne Związku. Przewodniczący RKW NSZZ "S" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego poinformował o działalności Krajowej Komisji Koordynacyjnej Górniczego NSZZ "S". KKKG przejęła działalność Komisji Koordynacyjnej Krajowej Sekcji Górniczego NSZZ "S" sprzed 13 grudnia.
5. Z dniem dzisiejszym Przewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego Dolnego Śląska działający dotychczas pod pseudonimem "Witold" ujawnia swoje nazwisko.
6. W posiedzeniu brał udział przedstawiciel Regionalnego Komitetu "S" Małopolski.

Podpisano 15.05.1984r.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "S":
Z. Fojtek /Reg. Mazowsze/, T. Jedynek /Reg. Śląsk
ko-Dąbrowski/, B. Lis /Reg. Gdańsk/, M. Muszyński
/Reg. Dolny Śląsk/, B. Szumiejko /członek Prezydium TKK.

RELACJE UCZESTNIKÓW - ŁÓDŹ

W odpowiedzi na apel podziemnej "S" przybyłam w dniu 1 maja 1984 roku w pobliżu Kościoła św. Krzyża aby wziąć udział w zapowiadanej na ten dzień manifestacji.

Jest godzina 10. Wiele osób próbuje złożyć kwiaty i zapalić znicze pod tablicą upamiętniającą Grudzień 1970. Krążący milicjanci "zezwalają" złożyć kwiaty i każą natychmiast opuścić miejsce przy krzyżu kwiatnym. Tłum szybko rośnie. Placyk przed kościołem, pobliski skwer i ulicę zaczynają się coraz bardziej ożywiać. Ludzie gromadzą się przed kościołem, gdyż wewnątrz jest już przepełniony. Milicja próbuje rozprężyć zebranych. Rodzicom z dziećmi nakazuje natychmiastowe opuszczenie terenu manifestacji - to zapowiedź możliwości użycia siły. Około godz. 11 intonujemy: "Boże, coś Polskę", "Jeszcze Polska nie zginęła", "Rotę", skandujemy hasła "Solidarność", "Słowik", "Kropiwnicki", "Wałęsa" "Niech żyje Papież", "Uwolnić politycznych", "Chcesz głodować - idź głodować", "Chcemy wolnej Polski", "Kasze święte" itp. Milicja próbuje bezskutecznie rozproszyć manifestujących. Ulicą Sienkiewicza przechodzi tyraliera ZOMO, przejeżdżają suknie i armatki. Jest godzina 11:20. Rozwścieczeni milicjanci wyłapują pojedyncze osoby z tłumu i siłą zapędzają do bud. które od rana stoja w pogotowiu przy ulicy Tuwima, naprzeciw kościoła. Oczekują na pochód, który lada chwila powinien wyruszyć ulicami Tuwima i Piotrkowską do Placu Wolności.

Nagle, nie wiem kiedy i skąd podbiegają do mnie dwaj milicjanci i zaciągają mnie do jednej z dwóch więźniarek, gdzie są już przetrzymywani wcześniej zkażani. Milicjanci zabierają dowody osobiste, wpisują w nich dane, wpisują zmiernie powody przetrzymania. Traktują nas wulgarnie, bezczystnie podridują. Żądam wyjaśnienia za co tu jestem. W odpowiedzi słyszę, że za udział w nielegalnej demonstracji, reszty mam podobno dowiedzieć się na komendzie. Zostają wypuszczeni pokorni, ci, którzy "rozumieją" milicjantów spełniających obowiązki służbowe. Na szczęście tych, którzy zohydzili się i zaprzęśli własną odwagę

jest niecielu. Znow wprowadza się lub wypcha następnych demonstrantów i prz. ypadkowych przechodniów. Buda jest pełna.

Po następnym przesłuchaniu i spisaniu każę nam wysiąść z samochodu i przejść do stojącej obok ciężarówki. Jest tu duszno i ciemno. Cztery małe zakręto walczące w dochu szczególnie zamknięte. Milicjanci krzykiem przynaglają wsiadających. Takich samochodów jest wiele i wiele podobnych scen zdążyłem zauważyć rozglądając się wokoło.

W pewnej chwili dobiega do nas z zewnątrz głos kobiety, a raczej krzyk. Słychać wrzaski milicjantów. Domyślam się, że wleka lub pędzą do któregoś z samochodów. Siłą wciągają ją do nas. Jest okrutnie pobita, ma poszarpaną bluzę, krew na rękach i lewej nodze. Padają obelżywe słowa, wciągają ją za włosy, biją pałką i kopią. Jak w więzieniu jeden z milicjantów postawi się nad nią, bijąc po głowie i po całym ciele na oślep. Dziewczyna przeraźliwie krzyczy. W końcu krzyk ustaje. Zmłóciła. Krótyś z milicjantów wrzeszczy do drugiego: "szybko dawaj wody". My krzyżymy: "Prześcieście, prześcieście". Je ona z kobiet dostaje szoku. Staramy się ją uspokoić. Jesteśmy przerażeni, płaczący bezsilnie, ktoś woła o ratunek. Nikt nas nie słyszy.

Około godz. 15 więźniarka rusza i po kilku minutach wjeżdżemy na podwórze Komendy MO Łódź. Środmieście przy ul. Piótkowskiej. Trzy wejścia na Koryta są ponownie spisują nas. Wprowadzają nas do celi o powierzchni 20 m², gdzie e jest już około 70 osób. Woda przybywa następną. Na niektórych twarzach strach i przerażenie. Wiele kobiet płacze. Zdajemy sobie sprawę, że niektórzy przebywają tu ślubowo. Razem ze mną wprowadzają do celi dziewczynę, która ra ledwo się trzyma na nogach. W celi jest duszno i stoi lawka, na której siedzi 5 osób zamkniętych rano. Jest też trójka chłopców w wieku 13-14 lat zatrzymanych 30 kwietnia wieczorem. Ktoś postarał się o mokrą chustkę, aby obetrzeć twarz pobitej dziewczyny, która czuje się coraz gorzej. Domagamy się dla niej pomocy lekarskiej, jednak bezskutecznie. Dziewczyna traci przytomność. Podnosimy alarm. W celi poruszenie, płacz, krzyk. Wreszcie któryś z mężczyzn wynosi dziewczynę na rękach. W celi warstwa niepokoju, jest duszno, coraz trudniej wytrzymać. Tylko śmieć zatrzymanych może siedzieć pod ścianą na podłodze. Jesteśmy spragnieni, niektórzy żądają wody, bez skutku. Do celi wciąż przybywają nowi. Jest takie przypomnienie, że w końcu ok. 40 osób przeniesiono do garażu, który zastawiono dużym samochodem, gdyż z okien pobliskich domów patrzyli ludzie. Rownież przechodnie zatrzymywali się, nie którzy z nich szkalali swoich najbliższych.

Po kilka godzinach około 20 osób wywieziono w nieznanym kierunku. Zarówno z celi, jak i z garażu zabrano kilka osób na przesłuchanie. Nikt z nich nie wrócił już do nas.

Około godz. 20.30 uwięzionych w garażu przeniesiono z powrotem do celi. Ok. godz. 23 zaczęto stopniowo zwalniać zatrzymanych. Wśród zatrzymanych by ło kilka osób, które próbowały wyjaśnić milicjantom rzekomą pomyłkę w stosu nku do nich. Padły pytania w rodzaju: "Dlaczego mnie trzymacie, ja nie krzyżym, nie śpiewałem pod kościołem i nie mam nic wspólnego z tym motłochem". Na szczęście takich było niewiele. Jednakże ich postawa bardzo nas zawa tydziła.

Mimo, że znalazłem się w areszcie, jestem dumna, że mogłem z wieloma tysiącami innych Polaków manifestować w dniu Święta Pracy wiarę w niezniszczalność i siłę "S".

CIEŻKIE GŁOWY "Aby tylko tym draniom nie wpadło do głowy, żeby pojechać na Olimpiadę" - powiedział pewien mój znajomy. "Mogliby zyskać na tym znacznie więcej niż w wyborach niż Reagan na radzieckim bojkocie". Uspokoiłem mojego znajomego, że nie ma się czego obawiać, ponieważ naszym władzom brak zarówno odwagi jak i finezji politycznej.

W gruncie rzeczy tak jest we wszystkim. Ludzie oczekują od władzy bardzo niewiele dobrego - i w ten sposób działy władza gestami by mogła zyskać bardzo wiele. Z punktu widzenia naszej krajowej taktyki można powiedzieć, że na wet niebezpiecznie wiele. Cyt. mogłaby na przykład zatwierdzić Klemensa Szaniańskiego jako rektora Uniwersytetu albo zrobić uczciwy proces zabójców Przemysła. Koszty takich gestów są dla władzy stosunkowo nie duże - ale głowy ich są tak ciężkie, że nie mogą ich podnieść ani trochę ponad horyzont strachu, nienawiści z zadawionych animozji, które mają przede wszystkim w tym, że ludzie jakoś ciągle nie chcą komunistów pokochać. Zamiast gestów dobrej woli i bezwzględne szczeranie, niestrawna papka, niekonkretność w każdej możliwej sprawie.

Przecież na przykład Szaniawski wybrany został przez kolegium elektorskie

zdecydowaną większość głosów, a nie składa się to kolegium z politycznych idiotów pałających żądzą walki władzą. Niby, że Uniwersytet, z którego wywodzi się m.in. Swirgoń, Baka, Zawadzki, Sadowski jest niczym innym, jak tylko siedliskiem opozycji, że nie chodzi o Uniwersytetowi o nic innego, jak tylko o to, by dokuczyć władzom. Nawiasem mówiąc, Swirgoń, bystry, wyjątkowo zimny drań zwany w KC "darem młodzieży" mocno obstawał przy starej, pomarcowej koncepcji rozparcelowania Uniwersytetu.

Zamiast gestu pojednania - kto zresztą na nie liczy - jest ciągle ta sama arogancka praktyka pod hasłem "My wiemy lepiej". Z punktu widzenia władzy na przykład znacznie bardziej niebezpieczna jest perspektywa wydiskutowania generalnej amnestii, na co zresztą nie radziłbym nadmiernie liczyć. Władza ponosi tu kolejne konsekwencje głupoty i chowania głowy w piasek. Patrząc od ich strony: gdyby zwolniono jedenastkę razem ze wszystkimi pod koniec roku 1982 to dziś przygwożdżenie władzy problemem amnestii byłoby mniejsze. Można by wybiórczo represje, które na Zachodzie zwłaszcza robią znacznie mniejsze wrażenie niż łupanie na odlew i traktowanie ludzi jako zakładników.

Władza jest głupia. Oczywiście - to nie nasz powód do żartów. Jednak tak długo, jak długo władza jest władzą, jej głupota dla nikogo nie może być wyłącznie powodem do radości.

H. Leżakowski

PAMIĘTAJ: 3x5 Każdy może wziąć udział w akcji 3x5 i sprawdzić bezpiecznie frekwencję wyborczą 17 czerwca. Trzeba tylko trzy razy w ciągu dnia przez pięć minut liczyć wszystkich wychodzących z lokalu wyborczego /dowolnego/. Pomiar powinien być dokonywany w trzech pasmach czasowych: 6-11, 11-15, 15-20. Później należy sporządzić tabelkę uwzględniającą: czas /początek pomiaru/, liczbę osób wychodzących, numer punktu wyborczego. Na przykład:

6,25 /czas/,	2 /liczba osób/	112 /numer punktu/
13,07	29	620
19,14	0	98

Wyniki przekaż jak najszybciej kanałami informacyjnymi lub innymi.

KAMPANIA WYBORCZA TRWA! Jaka rolę odgrywają rady narodowe w życiu społecznym Polski? Nie odgrywają oczywiście żadnej roli. Po co więc urządza się wybory? W jakim celu staramy się doprowadzić do ich bojkotu? O co tu chodzi? Chodzi oczywiście o akt symboliczny. Po nieważ nie jest technicznie możliwe, aby każdy Polak po 13 grudnia uściskał dłoń Jaruzelskiemu, urządza się wybory. Udział w nich ma być właśnie taką manifestacją poparcia dla partii i rządu, zamiast masowego ściskania ręki "wielkiemu wodzowi zwycięskiej armii". Nie złożyłeś jeszcze gratulacji generałowi za udaną akcję w "Wujku"? Nie podziękowałeś Rakowskiemu za udane wystąpienie w Stoczni Gdańskiej? Nie pochwaliłeś Urbana za rzeczowe i taktowne uwagi? Masz okazję to wszystko nadrobić głosując 17 czerwca na kandydatów PRON. Powodzenia!

Wiadomość z ostatniej chwili: Rzecznik prasowy rządu PRL oświadczył na konferencji w obecności jednego dziennikarza zagranicznego /Bułgara/, że obywatele, którzy nie spełnili swego obowiązku obywatelskiego i nie sprawdzili się na liście wyborców zostają ukarani zakazem brania udziału w wyborach do rad narodowych, które odbędą się 17 czerwca. Od tej zmiłności przysługuje odwołanie do Trybunału Stanu.

Na przedniocicach Wołomina odbyła się manifestacja działaczy PRON, którzy w nofali przedwyborczego entuzjazmu wnosili jeden potężny okrzyk: Zwycięzcy!

W niektórych województwach w ramach kampanii wyborczej miejscowe instancje PRON uchwaliły, że każdy wyborca po wrzuceniu kartki do urny dostanie drugą taką samą na pamiątkę oraz cukierka.

W wojsku panuje ostatnio pełne podniecenia napięcie. Żołnierze i podoficerowie odgrają się, że nikt nie powstrzyma ich przed udziałem w głosowaniu. Grożą, że w razie przeszkód ze strony reakcyjnego podziemia przebiją się szturmem do lokali wyborczych aby spełnić swój patriotyczny obowiązek, największe szanse wśród żołnierzy ma Patriotyczny Łańcuch Ocalenia Narodowego, choć wielu głosowałoby równie chętnie, na Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, Polski Czerwony Krzyż i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Rodzieckiej. Przedwyborcza dyskusja w wojsku trwa, bravo chłopcy!

Milicja jak zawsze w pierwszym szeregu! Milicja obywatelska znalazła się

jak zwykle w pierwszym szeregu kampanii wyborczej. Milicjanci zobowiązali się zaciągnąć przed lokalami wyborczymi warty honorowe z pełnym oporządzeniem. Jedyni pełno taktu i manowy działający PROK negarich powstrzymał przed wielokrotnym głosowaniem. Apelujemy do naszych chłopców w niebieskich mundurach, aby dali także szansę innym wyborcom!

Czy lokale wyborcze pomieszczą chętnych!? Z tym dramatycznym pytaniem zwrócił się ob. Jan Dobraczyński do ministra administracji ochrony środowiska gen. Oliwy. Obawą przed natłokiem wyborców jest coraz poważniejsza. W celu zapobieżenia omdleniom oczekującym w kolejkach na oddanie głosu, zapewnia się następujące udogodnienia:

1. Zimny bufet i czekolki.
2. Głośno odczytywanie deklaracji programowej PROK przez megafony.
3. Salwy z broni maszynowej na wiviat po każdym oddanym głosie.
4. Występy zespołów ludowych.
5. Ponadto ob. Dobraczyński osobiście udziela rozgrzeszenia przed wejściem i po wyjściu.

W SKRÓCIE

PODZAS MANIFESTACJI I MAJOWEJ W SIEDLCACH milicja zwróciła się do demonstrentów w takie oto słowa: "Niezależny związek rozsejść się".

REAKCJA. Na propozycje ogłoszone przez rząd, Episkopat i ONZ Jan Rulewski zareagował wykrzyknikiem: "O, nowy rząd!". A kiedy dowiedział się, że je dnak ten sam, machnął ręką na całą sprawę. Seweryn Jaworski natomiast zażądał skonsultowania decyzji ze Zbyskiem Bujakiem. Pisemna opinia Bujaka dostarczona S. Jaworskiemu była negatywna. Kuroń oświadczył, iż gdyby rzeczywiście jego wyjazd miał coś dać krajowi - jak go o tym przekonywano - udałby się bezwzględnie nawet na Antarktydę. Najbardziej zdenerwował się propozycjami Adam Michnik, odwracając kategorycznie opuszczenia celi. Michnika intencją jest jedynie bezwzględnie uwolnić nie lub proces.

OBROŃCA NAUKI.

27 kwietnia 20 profesorów UW zostało wezwanych do Komitetu Warszawskiego, gdzie prof. Roman Broszkiewicz, obecny sekretarz naukowy IP, awansowany na to stanowisko za udział w likwidacji IBJ, gdzie wówczas był tam sekretarzem IPRP oświadczył in, że klasa robotnicza Warszawy jest oburzona sytuacją panującą na Uniwersytecie. Na razie udaje mu się bronić UW przed zniecierpliwieniem klasy, ale naprawdę nie wie jak długo.

W POGONI ZA "EGLEM"

Dla węgla komunisty gotowi są zrujnować cały Śląsk. Tymczasem zwał węgla zalegają przy wszystkich kopalniach i lada dzień zaczyna grozić pożarem przez samozapłon. W większości kopalń ogranicza się dzienne wydobycie, co prowadzi do zmniejszenia zatrudnienia, obniżenia premii i ograniczenia wysoko płatnej pracy w soboty i w niedzielę.

ZA UCHYLENIE SIĘ OD PRACY

Za uchylanie się od pracy 3 dni wolne ustawowo od pracy został zwolniony Andrzej Gut, pracownik działu formowania szkła Hut szkła technicznego w Jasło. Innych zarzutów w stosunku do niego nie było.

DZIEKUJEMY ZA WFLATY:

Kołyma 5000 + 1000 na represjonowanych, Ryzyko 1000,
Na FOP wpłacili - Lika 500, Korwin 5000, Brydż 1250
Margines dziękuje Docentowi za 800 + 5 dol, oraz Świątkowi za współpracę